Nr 239. Kraków, Poniedziałek 22 Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor
w Austro Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 60 hal. od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Absolutne rządy.

W pierwszych dniach marca parlament odroczono. Wtedy wielu łudziło się nadzieją „sesyi letniej". Przeszło trzy miesiące upłynęły, o akcyi zaś uzdrowienia parlamentu nic nie słychać. Raczej możnaby mówić o tem, że przerwę parlamentarną wyzyskano w celach zabagnienia, a nie uzdrowienia parlamentu. Cóż bowiem uczyniono? Wydano szereg rozporządzeń na podstawie § 14, między niemi takie, które mają wyłącznie na celu udowodnić, z jaką precyzyą pracuje aparat biurokratyczny w porównaniu z parlamentem, gdzie odnośne ustawy od lat kilku daremnie czekają na załatwienie.

Dziwnem jest tylko, że rząd, tak dbały o interesa ludności, nie wydaje w drodze rozporządzenia tych ustaw, na które istotnie bardzo szerokie sfery ludności z upragnieniem czekają, a które nawet już w Izbie posłów zostały uchwalone, jak n. p. pragmatyka służbowa dla nauczycieli szkół średnich. Albo co n. p. słychać z ulgami podatku domowo-klasowego? Podatki, pożyczki półmiliardowe, rekruta, rząd sam sobie bierze bez skrupułów na podstawie § 14, gdy zaś chodzi o sprawy dla ludności ważne, odzywa się w rządzie sumienie konstytucyjne. Nie mamy zaiste zamiaru zachęcać rządu do nadużycia § 14 — czyni on to bez nas i mimo nas — ale skoro już żyjemy w stosunkach absolutyzmu, to niechajże ten absolutyzm przynajmniej nie będzie jednostronnym. Jeśli można na podstawie § 14 budować koleje bośniackie, to niezawodnie znalcśćby się mogła także formułka, co najmniej równie konstytucyjna, jak bośniacka, odnośnie do budowy kolei lokalnych; jeśli można nakładać na ludność ciężary za pożyczkę półmiliardową na armaty i dreadnoughty, to co najmniej równie konstytucyjnem będzie obciążenie ludności drobnym stosunkowo wydatkiem na wprowadzenie w życie pragmatyki nauczycielskiej lub kilku ulg podatkowych, o które parlament od lat się dobija, a które już przyznali po kolei ministrowie skarbu: Korytowski, Biliński, Mayer, Zaleski i bar. Engel.

Podnieśliśmy tu tylko kilka spraw, dla kraju naszego i jego ludności szczególnie doniosłych, o których rząd, z powodu odroczenia parlamentu, zupełnie zapomniał. Pomimo że widoki powołania parlamentu z każdym dniem się pogarszają, hr. Stürgkh przy każdej sposobności zapewnia, że nie jest wrogiem parlamentu i że pragnie go znowu widzieć przy pracy. Chcemy wierzyć w szczerość tych zapewnień, ale pozwalamy sobie przecież zapytać, co premier austryacki uczynił w tych trzech miesiącach dla uzdrowienia parlamentu? Rząd bardzo szybko pogodził się z hasłem obstrukcyonistów: bez „Sejmu czeskiego nie ma parlamentu" i dalszą troskę o te oba ciała ustawodawcze pozostawia grupie posłów czeskich i niemieckich, od której losy całego państwa są teraz zawisłe. Odbyła się jedna formalna konferencya w Wiedniu, druga w Pradze i na tem cała polityczna akcya sanacyjna się skończyła. Dalszy ciąg tych sławetnych konferencyj ma się odbyć w jesieni, za jakie 3 miesiące. Według tych danych może sobie każdy sam obliczyć termin... najbliższego posiedzenia Izby posłów! Niemcy i Czesi najmniej cierpią z powodu tych stosunków.

Niemcy, o ile nie mają powodów osobistych do zwalczenia hr. Stürgkha, nie mogą się uskarżać na rządy gabinetu, w którym zasiadają tacy ich orędownicy, jak Hochenburger i bar. Forster, nie mówiąc już o innych ministrach. Czesi zaś mają w rządzie także swoich reprezentantów w osobie ministrów Zenkera i Trnki, a wiadomo, że czescy ministrowie nie zapominają o interesach swego kraju i swoich rodaków. Tylko Polacy stracili swój stan posiadania dwóch reprezentantów w gabinecie, co w okresie bezparlamentarnym szczególnie dotkliwie daje się odczuwać. „Prowizoryum" trwa już pół roku. Utrwalają się w gabinecie stosunki na naszą niekorzyść, co jest nietylko niebezpiecznem w chwili obecnej i szkodliwem, ale także jako precedens na przyszłość. Wobec takiego stanu rzeczy niesnaski partyjne i rywalizacye osobiste powinny zniknąć. Kraj już dosyć ma szkody z tych sporów, którym zawdzięczamy utratę portfelu skarbu i zastępstwo kraju w gabinecie przez tytularnego szefa sekcyi.

Prezydyum Koła polskiego powinno nad tą sprawą poważnie się zastanowić. Nikt dziś przewidzieć nie może, kiedy się doczekamy powrotu do stosunków parlamentarnych, liczne zaś wypadki ostatniego czasu w poszczególnych ministerstwach powinny być bodźcem dla prezydyum Koła, aby nie dopuściło do dalszego wyeliminowania wpływu polskiego z gabinetu, aby na Radzie ministrów głos polski był nietylko słyszany, ale także — słuchany.

Z albańskiego placu boju.

Stan rzeczy nie zmienił się ani w Durazzo, ani na terenie wojennym. Prenk Bib Doda pozostał na miejscu, do którego przybył jeszcze w sobotę, zaś o ruchach oddziałów Achmeda beja Mati i Azisa paszy, nic nie wiadomo. — W sobotę rozpoczęły się rokowania z powstańcami, ale wyniku dotąd nie ma.

Kolumna Prenka trzyma się o ile możności wybrzeża morskiego, ażeby pozostać poza sferą działania powstańców. Kolumna ta, skutkiem złych dróg i z powodu niewystarczającego zaprowiantowania, z pewnością nie jest gotową do boju, zwłaszcza, że Mirdyci, podobnie jak Malisorowie, nie odznaczają się karnością. Przejście z formacyi pochodowej do formacyi bojowej, byłoby wśród obecnych warunków rzeczą niełatwą i walka z powstańcami skończyłaby się prawdopodobnie klęską Mirdytów.

O ile można na podstawie dotychczasowych wiadomości stwierdzić, to oddział Prenka znajduje się w okolicy Iszmi, miejscowości, odległej o 24 kilometry od Bazar Szijak. Do Bazar Szijak, koło którego znajdują się główne siły powstańców, wiedzie kilka dróg. Jeżeli Prenk Bib Doda chce wystąpić wprost przeciw powstańcom, a nie iść do Durazza, to musi wybrać najpierw właściwą drogę.

Walki, które stoczone zostały we środę, są wskazówką, że jedna grupa powstańców znajduje się pod Rastbul, główne siły ich koło Bazar Szijak, trzecia grupa na południe od „gros", a na północ od Kawaja znajdująca się, przedsięwzięła marsz na Durazzo, że wreszcie czwarta grupa operuje w okolicy Kap Pola i Juba na północ od Durazza. — Musi także Prenk Bib. Doda liczyć się z oddziałem Achmeda beja Mati pod Tiraną, o którym nie wiadomo, czy jest po stronie księcia, czy powstańców.

Jak twierdzą rzeczoznawcy wojskowi, byłby wskazany pochód Mirdytów na Bazar Szijak, przy równoczesnymu ataku na słabszą grupę koło Kap Pala i Juba. W takim razie główna walka rozegrałaby się na prawym brzegu rzeki Arsen, która pomiędzy Bazar Szijakiem a Durazzo płynie do morza. To pole bitwy znajdowałoby się w odległości 15 kilometrów od morza. Byłoby oczywiście pożądanem, ażeby załoga Durazza poparła tę akcyę.

Kolumny, dążące od strony Elbasanu i Walony, muszą dążyć ku górze Skam, to jest ku Białemu Kamieniowi, który w depeszach został fałszywie nazwany Białem Jeziorem. Skam wznosi się nad morzem na południe od Durazza. Kolumny te muszą w dalszym ciągu operacye swoje rozszerzyć aż na okolice nad górnym biegiem rzeki Arsen. Okręt „Hercegowina" może popierać działami pochód tych kolumn.

(Telegr. „N. Reformy".)

Durazzo, 22 czerwca.

Sytuacya jest niepewną. Aby przeszkodzić nocnemu wtargnięciu nieprzyjaciela do miasta, **usypano okopy** w miejscach słabiej bronionych i ustawiono ogrodzenia, tak, iż obecnie wydaje się wykluczonem wtargnięcie nieprzyjaciół nocą do miasta. W okopach umieszczono silne oddziały Malisorów i Mirdytów. Ochotniczy oddział artylerzystów zorganizował się i wybrał komendantem pruskiego rotmistrza pozasłużbowego von der Lippe, który podlegać będzie rozkazom holenderskich oficerów. — W miejsce okrętu austro-węgierskiego „Szigetwar", który odjechał do Smyrny, przybył tu krążownik „Panther".

Stanowisko księcia.

Kolonia, 22 czerwca.

Specyalny sprawozdawca „Koeln. Ztg." w Durazzo donosi: Tutejsze koła dyplomatyczne i członkowie komisyi międzynarodowej są zdania, że **stanowisko ks. Wieda nie da się utrzymać,** jeżeli mocarstwa nie dostarczą mu środków na zapłacenie tych wojsk, które pozostały mu wiernemi i jeżeli nie dostarczą mu odpowiedniej pomocy wojskowej dla utrzymania jego powagi. Jeżeli mocarstwa tego nie uczynią, powinny w takim razie skłonić księcia do wyjazdu z Durazza.

Rzym, 22 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że ks. Wilhelm chce nawiązać osobiście rokowania z powstańcami. „Tribuna" dowodzi, że ks Wilhelm nie utrzyma się na tronie i że chodzi tylko o honorowe odejście.

Instrukcya Sazonowa.

Petersburg, 22 czerwca.

Minister spraw zagranicznych, Sazonow, konferował wczoraj z zastępcami wszystkich mocarstw w sprawie sytuacyi na Bałkanie. Na podstawie tych konferencyj, wystosował następnie Sazonow do zastępców rosyjskich u państw bałkańskich i komisyi kontrolnej w Albanii nowe instrukcye.

Włochy przeciw Austryi.

Rzym, 22 czerwca.

Dzienniki w dalszym ciągu ogłaszają sprawozdania z Duraza, skierowane przeciw Austryi. Półurzędowa „Tribuna" domaga się nowej umowy między Austryą a Włochami w sprawie albańskiej, celem położenia kresu starciom w Durazzo. Starcia te mogą doprowadzić do **rozluźnienia trójprzymierza.** Nieprawdą jest jakoby Austrya i Włochy miały w Albanii wspólne interesa.

Dalsze intrygi Essada.

Frankfurt, 22 czerwca.

„Frankfurter Zeitung" donosi z **Kolonii:** Major Sluys i dr Berghausen przyspieszyli swoją podróż do Durazza, tak, że staną tam już we wtorek. Przed wyjazdem był major Sluys na audyencyi u królowej holenderskiej. Wyraził on przekonanie, że Essad pasza w dalszym ciągu podnieca rokoszan w Albanii i pozostaje z nimi w ścisłym kontakcie. Nie ulega wątpliwości, że z ostatniemi zaburzeniami Essad stoi w związku. Sluys, po przybyciu do Durazza obejmie komendę nad miastem.

Zażegnanie konfliktu.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 22 czerwca.

Z Konstantynopola i Aten nadchodzą wiadomości, wedle których konflikt grecko-turecki uważać można za załatwiony w drodze pokojowej. Porta zgodziła się nawet na wypłatę odszkodowania dla prześladowanych Greków.

Konstantynopol, 22 czerwca.

Ambasadorzy postanowili wysłać dragomanów ambasad, którzy bądź to wspólnie z Talaatem bejem, bądź też sami zbadają położenie w poszczególnych miejscowościach. Dragomani wyjechali wczoraj po południu na Smyrnę. W kołach dyplomatycznych sądzą, że zadanie to zajmie dragomanom dwadzieścia dni czasu.

Projekt organizacyi Rady narodowej.

O projekcie nowego regulaminu Rady Narodowej, przedstawionym dnia 15 b. m. we Lwowie na subkomitecie, wybranym przez prezydyum klubów sejmowych, donoszą obecnie dzienniki lwowskie następujące szczegóły:

Regulamin, projektowany przez posła Głąbińskiego, wyłącza sprawę wyborów poselskich z zakresu działania Rady Narodowej, która ma być odtąd organem narodu polskiego, powołanym do obrony praw i interesów narodowych, a dla łatwiejszego wypełnienia swoich zadań, wybierać ma ze swego grona pięć sekcyj: 1) dla spraw ogólno-polskich; 2) dla spraw rozwoju fizycznego; 3 dla spraw oświatowych; 4) dla spraw gospodarczych; 5) dla spraw obrony kresów.

Rada miałaby się składać z 60 członków, mianowicie: 1) z 18 delegatów polskich stronnictw w Sejmie; 2) z 2 delegatów polskich posłów Sejmu śląskiego i jednego delegata Sejmu bukowińskiego; 3) z 18 delegatów organizacyjno-narodowych polskich; 4) z 5 delegatów polskich instytucyj i towarzystw oświatowych (akademia umiejętności, towarzystwa popierania nauki polskiej, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. nauczycieli szkół wyższych i Polskiego Tow. pedagogicznego); 5) z 5 delegatów polskich organizacyj gospodarczych; 6) z 3 delegatów miast Lwowa, Krakowa i Związku 30 większych miast w kraju; 7) z 3 delegatów Towarzystwa dziennikarzy polskich; 8) z 5 członków kooptowanych przez Radę Narodową z pośród instytucyj, towarzystw i osobistości, których rada i pomoc w sprawach narodowych okaże się potrzebną.

Dopóki dla spraw wyborczych nie powstanie osobna instytucya narodowa, może Rada Narodowa czuwać nad zapewnieniem solidarności narodowej przy wyborach posłów w okręgach „zagrożonych", za pośrednictwem osobnej komisyi ze swego grona wybranej.

Subkomitet zgodził się na następujące zasady regulaminu komisyi dla spraw wyborczych: 1) sześć stronnictw sejmowych (centrum, autonomiści, krakowscy konserwatyści, polscy demokraci, związek narodowo-ludowy i polskie stronnictwo ludowe) ma być w komisyi w równej liczbie reprezentowane; 2) przy głosowaniu każde stronnictwo, bez względu na liczbę obecnych delegatów, ma jeden głos; 3) komisya urzęduje tylko na żądanie polskich stronnictw, dla zabezpieczenia kandydatów narodowych w zagrożonych okręgach wyborczych, a nie może wywierać wpływu na wybory, jeżeli dwa stronnictwa oświadczą, że nie grozi wybór kandydata nienarodowego do Sejmu, lub kandydata, nie uznającego solidarności Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim

Wedle „Kuryera Lwowskiego", wydział naczelny Rady ludowej polskiego stronnictwa ludowego (Piastowców) przyjął sympatycznie projekt regulaminu Rady Narodowej, uchwalił jednak, ze względu na blizkie rozwiązanie Sejmu i prawdopodobny inny skład przyszłego Sejmu, na razie nie przystępować do tworzenia Rady Narodowej, a natomiast oświadczyć się za utworzeniem polskiego komitetu narodowego dla spraw wyborczych w myśl zasad, przyjętych przez komitet redakcyjny sześciu polskich stronnictw sejmowych. Nadto uchwalono domagać się, aby wybory w okręgach czysto polskich nie podlegały decyzyi komitetu wyborczego, a tylko te okręgi uważane były za narodowo zagrożone, w których przeciw Polakom kandyduje nie-Polak.

W sprawie nowego ustroju Rady Narodowej zbiorą się prezydya polskich klubów sejmowych we czwartek lub piątek przyszłego tygodnia.

Odsłonięcie pomnika Henryka Jordana.

Kraków, 22 czerwca.

Wczorajsza uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. Henryka Jordana w parku jego imienia była piękną manifestacyą obywatelstwa i młodzieży, złożoną pamięci wielkiego filantropa i przyjaciela młodzieży. Uroczystość rozpoczęła się rano nabożeństwem w kościele św. Anny, w którym udział wzięła tłumny młodzież szkolna oraz publiczność.

Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości do parku Jordana, do którego wpuszczano tylko zaproszonych gości. Bramę wchodową udekorowano chorągiewkami o barwach narodowych i krakowskich. Młodzież ustawiła się na Błoniach pod kierownictwem prof. Dawidowskiego. Goście zajęli miejsce obok pomnika, mieszczącego się na końcu głównej alei, w środku kolistego, kwieciem porośniętego klombu, otoczonego dookoła cyprysami, tujami i krzewami, a więc w miejscu, którego tło doskonale nadawało się na umieszczenie pomnika. Między innymi przybyli na uroczystość pp.: prezydent Dr Leo z żoną, wiceprezydent Dr Szarski z żoną wiceprezydent namiestnictwa Adam Fedorowicz, reprezentant Akademii Umiejętności Dr Zoll (senior), rektor Dr Kostanecki z licznem gronem profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, prof. Dr. Morawski, prezes Tow. kolonij wakacyjnych, którego ś. p. Jordan był pierwszym prezesem, insp. krajowy, radca dworu Zaleski, reprezentant Rady szkolnej krajowej we Lwowie, inspektor okręgowy Dobrzański, redaktor Konopiński, delegat Rady m. Krakowa do Rady szkolnej krajowej, prezydent sądu Seidl, r. dw. Dr. Flatau, posłowie: Dr Bandrowski, J. K. Federowicz i Zieleniewski, dyrektorzy wszystkich krakowskich szkół średnich, wydziałowych i ludowych z gronami nauczycielskiemi, liczne grono radców miejskich, delegacya „Sokoła" pieszego i konnego, prezes Tow. technicznego, r. dw. Horoszkiewicz, obywatelstwo krakowskie i delegacye młodzieży szkolnej. Po obu stronach alei zajęły miejsce orkiestry gimn. III. i IV. oraz rękodzielnicza. Na uroczystość wysłały także lwowskie szkoły imienia H. Jordana delegacyę, złożoną z nauczycieli i uczniów z p. Mieczysł. Kistrynem, dyr. szkoły przy ul. św. Mikołaja. Delegacya złożyła pod pomnikiem piękny kwiatowy wieniec.

Po odegraniu przez jednę z muzyk szkolnych pieśni „Boże Ojcze", stanął przed zasłoniętym białą oponą pomnikiem prezydent Dr Leo i wygłosił przemówienie.

Mowa prezydenta.

Minęło lat siedm, gdy Rada m. Krakowa, na żałobnem posiedzeniu postanowiła pamięć Henryka Jordana uczcić pomnikiem w parku jego imienia. Ofiarnością publiczną, przy pomocy finansowej miasta, wzniesiony pomnik oddajemy dzisiaj pod opiekę Krakowa.

Główną troską zmarłego była sprawa wychowania fizycznego młodzieży. Ś. p. Jordan widział w niej przyszłych obrońców i budowniczych trwałego gmachu samodzielnej Polski. — Młodzieńczym swym zapałem czuł się tak pokrewnym i bliskim młodzieży, że go młodzi ku sobie więcej pociągali niż starsi, często zbyt sceptyczni lub zbyt mało czynni z wygody, lękliwości lub obojętności. Inicyator i propagator w dziedzinie wychowania fizycznego i moralnego, pracował jako filantrop dla szerszych warstw uboższej ludności, dla kolegów zawodowych, dla całego narodu. Obejmował zawsze najszersze horyzonty w swojej myśli i swych uczuciach patryotycznych.

Największem dziełem Jordana — to park jego imienia. Myśl zdrowa przyjęła się w całej Polsce, zagranica brała także od nas wzory na tem polu. Parkiem tym postawił sobie Jordan pomnik żywy, związany organicznie z naszem wychowaniem narodowem. Niechaj wolno będzie pod pomnikiem spiżowym twórcy parku Jordana wezwać młodzież naszą, by tak samo, jak jej zgasły opiekun i dobrodziej, wierna jego ideałom, w parku czerpała i zdobywała siły dla wcielenia w czyn tych ideałów, jakie przyświecały Jordanowi, gdy tworzył wielkie dzieło wychowania młodzieży. (Oklaski.)

Pomnik.

Po przemówieniu prezydenta opadła zasłona z pomnika, na który zwróciły się oczy wszystkich zebranych. Pomnik mieści się na kolistem, kwieciem porosłem wzgórku i przedstawia popiersie zmarłego filantropa, umieszczone na wysokiej, z granitu śląskiego sporządzonej podstawie. Popiersie, odlane z bronzu w fabryce braci Łopieńskich w Warszawie, odznacza się wielkiem podobieństwem rysów zmarłego filantropa. Pomnik wykonany został według projektu artysty rzeźbiarza p. Szczepkowskiego w zakładzie braci Trembeckich w Krakowie. Postument pomnika udekorowany był prześlicznie kwiatami i laurami.

Pod popiersiem na granicie widnieje złoty napis:

Henrykowi Jordanowi
wdzięczni rodacy.
1842—1907.

Na drugiej stronie pomnika znajdują się następujące napisy:

Fortes creantur fortibus et bonis,

a nieco niżej:

Żeś o siły i zdrowie młodzieży
serdecznie się troszczył, nie szczę-

PIOTR NANSEN.

Stryjaszek Jaś.

(Z duńskiego przeł. J. K.).

(Dokończenie.)

— A skoro już raz zacząłem mówić z tobą o swoim interesie, o którym dotąd nie mówiłem, nie dlatego, żebym się miał go wstydzić lecz, że chciałem możliwie najdłużej odsuwać od ciebie myśli, które mogłyby ci zatrzeć szczęśliwą młodość, wyjaśnię ci, dlaczego nie oddalam generała, chociaż jest bez wychowania i nieznośny. Był to mój pierwszy odbiorca. Wtedy był sławnym muzykiem; najelegantsze damy kochały się w nim i brały lekcye u niego. Jak wszyscy artyści, był i on lekkomyślny, wydawał pieniądze bez rachunku. Potrzebował mnie nieraz. Po kilku latach ogłuchł. Myślisz, że choćby jedna ręka z pośród arystokratycznych jego przyjaciół wyciągnęła się do niego? Byłby zmarniał, zginął w ostatniej nędzy, gdybym nie zajął się nim ja, jego lichwiarz. Przejąłem na ciebie jego znaczne długi i zasadziłem go w swoim biurze. Czy sądzisz, że liczę na jego wdzięczność? że nie wiem, iż on zawsze w głębi serca nazywa mnie pijawką, lichwiarzem? Ale ja sobie z tego nic nie robię, a nigdy nie zapomnę, że on przyniósł mi szczęście, którego nie miał sam dla siebie. Dlatego poczuwam się do wdzięczności wobec niego.

— Znasz więc teraz swojego ojca, dziecko drogie — kończył Sass — i znasz o nim opinię. Stało się to wbrew mojej woli, zdawałaś mi się jeszcze na to za młoda, za mało doświadczona — ale trudno!

Odetchnął głęboko i usiadł przy biurku z okiem utkwionem w wiszącą nad niem fotografią zmarłej żony.

W oku zabłysła mu łza.

W tem poczuł na szyi miękkie dłonie; ciepła, pulchna twarzyczka przytuliła się do jego twarzy a cichy, słodki głosik szeptał mu do ucha:

— Mój drogi, kochany tatuś! Bardzo byłam niedobra? Nie gniewaj się na mnie, ojczulku.

Wziął ją na kolana, jak małe dziewczątko — wzruszenie głos mu zatamowało.

Wtem zadzwoniono do mieszkania.

— — — Gdy Nik w parę godzin później opuszczał willę, miał znów wiosnę w sercu. Flora zaś tego wieczora modliła się goręcej niż kiedykolwiek i zasnęła ze świadomością, że istotnie stała się dorosłą, dojrzałą osobą.

V.

Dziewiętnasty dzień urodzin Flory obchodzono uroczyście w jednej z najelegantszych restauracyj stolicy. Sass urządził to tak, ponieważ temu dniowi chciał dać możliwie największej blasku, a przytem w willi nie było sali, któraby mogła pomieścić wszystkich członków rodziny, przechodzących siedmdziesiątkę.

Gdy towarzystwo przy dźwiękach Mendelsohnowskiego marsza wchodziło do elektrycznie oświetlonej, białej sali empire, tłoczyli się domownicy i stali goście restauracyjni u wejścia, aby podziwiać uroczysty pochód.

Na czele szedł Jan Sass z najstarszą w rodzie, ośmdziesięcioletnią panną w jedwabnej sukni. Potem Florę w białej, gazowej prowadził Nik, czujący się zupełnie dobrze w nowym, eleganckim fraku, tylko lakierki gniotły go trochę. Zą nimi kroczyło trzydzieści pięć par.

Szczególniejszą sensacyę wywołała obecność znanego powszechnie viveura Lövego, który był jedynym z poza familii, oprócz generała. Zaproszono go jako zażyłego przyjaciela i miał zaszczyt stanowić parę z drugą z rzędu co do wieku ciocią.

Miał on jedną przykrą chwilę, a mianowicie, gdy go Sass przedstawiał swojej jedynaczce, ale był prawdziwym światowcem i nie stracił przytomności.

Uroczystość projektowana na cześć córki zamieniła się w owacyę, urządzoną Janowi Sassowi. Jeden członek rodziny po drugim wstawał i wznosił jego zdrowie, sławiąc jego serce, prawość i uczynność.

Nakoniec podniósł się stryjaszek Jaś i podziękował za toasty. Zakończył mowę, wznosząc zdrowie swego pierwszego klienta, generała i ostatniego, pana Karola von Löve, i dziękując im za zaszczyt uczestniczenia w święcie jego córki. Tego ostatniego prosił zarazem, aby życzliwość swoją przeniósł na jego następcę i zięcia Mikołaja Sassa.

Löve nie podziękował za toast, tłómacząc się brakiem talentu oratorskiego; jakkolwiek czuł się zupełnie zdrowym i lękał się początków influenzy, skutkiem czego zamierzał się wcześnie wycofać — pozostał do późnej nocy.

Gdy Sass z córką wracali nad ranem do domu, oboje szczęśliwi, chociaż nieco zmęczeni, nagle ojciec roześmiał się na głos serdecznie.

— Z czego się tatko śmieje? — spytała Flora sennym głosem.

— Myślę o tem, jak młody Löve będzie się chwalił przed swoimi arystokratycznemi znajomościami, że był on na proszonym obiedzi u swojego bankiera, Sassa, z którymi żyje w przyjaźni.

I Flora roześmiała się napół sennie.

— A jak myślisz, tatko, zawrze on przyjaźń z Nikiem?

— Niech Bóg strzeże, dziecko! To byłaby rzecz zbyt kosztowna.

Nie przyznała się jednak Flora ani ojcu ani narzeczonemu, że w nocy, gdy pod wpływem doskonałego wina opuściła p. Lövego niedyspozycya i zaprosił ją do walca, szepnął jej w tańcu do ucha:

— Dostałem od pani całusa onegdaj. Nie zapomnę o tem i oddam go pani z procentem według dyskontu, stosowanego przez firmę.

dząc mienia i trudów, błogosławić
Cię będą przyszłe pokolenia narodu.

Zebrani odkryli głowy, muzyka gimnazyalna zagrała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Mowa radcy Zaleskiego.

Następnie zabrał głos radca dr. Zaleski, aby imieniem Rady szkolnej krajowej we Lwowie złożyć hołd pamięci zmarłego. Wiele zasług położył zmarły ś. p. H. Jordan — mówił radca Zaleski — ale najwybitniejszą jego działalnością była troska o fizyczne wychowanie młodzieży. Tej pracy poświęcił całe swoje życie, w tej pracy wszystkim przodował. Jako uczony-lekarz widział błędy dawnego systemu wychowania młodzieży, które mało zwracało uwagę na pielęgnowanie fizycznych sił dziatwy, to też nawoływał do reform, do fizycznego wychowywania, do pracy ręcznej uczniów, której uczył nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Ś. p. Jordan przyjął bowiem obowiązki nauczyciela gimnastyki w tutejszem męskiem seminaryum i nauki tej udzielał pośrednio przez najlepszych swoich uczniów. Dzisiaj po całym kraju mamy rozsiane parki dla młodzieży, urządzone na wzór krakowskiego. Zasługi ś. p. H. Jordana na tem polu uznała nawet zagranica. Rada szkolna krajowa, której zmarły był członkiem, miała nieraz sposobność korzystania z jego światłych rad i wskazówek, to też pamięć Jordana przechowuje we wdzięcznej pamięci w uznaniu jego zasług, dla wychowania młodzieży położonych.

U stóp tego pomnika składam — mówił r. Zaleski — życzenie, aby pamięć zmarłego, któregośmy uczcili pomnikiem, była dla nas wszystkich bodźcem do dalszej pracy nad wychowaniem młodzieży, żeby ta szlachetna postać zagrzewała naszą dziatwę do pracy, do miłości ojczyzny, aby wyrosła na chwałę Bożą i pożytek naszego narodu (Oklaski).

Wkońcu usprawiedliwił mowca wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dr. Dembowskiego, który na uroczystość przybyć nie mógł, i złożył u stóp pomnika wspaniały dębowy wieniec od Tow. zabaw i gier ruchowych we Lwowie. Prezesem tego Tow. jest dr. Dembowski.

Mowa rektora uniwersytetu Jagiell.

Rektor dr Kostanecki przemawiał imieniem wszechnicy Jagiellońskiej, której zmarły był profesorem i imieniem wszystkich towarzystw lekarskich. I wszechnica Jagiellońska, a w szczególności wydział lekarski staje przed pomnikiem z wyrazami hołdu dla znakomitego uczonego; był on godnym następcą znakomitego pierwszego hygienisty polskiego, Sebastyana Petrycego, który również w Krakowie przed 300 laty mieszkał i o wychowaniu fizycznem pisał. Ś. p. Jordan dzielnie spełnił wobec swojego narodu obowiązek, pracując nad wychowaniem dzielnej, zdrowej generacyi w narodzie, zahartowanej na ciele i duszy, gotowej do czynu, do poświęceń. To też grób jego, według słów poety, jest „niczem ojczyźnie niedłużny“. (Oklaski).

Dalsze przemówienia.

Radca rządu dyr. Winkowski, przemawiając imieniem nauczycielstwa i tych towarzystw, które się zajmują fizycznem wychowaniem młodzieży, przypomniał, że jednym z założycieli Tow. kolonii wakacyjnych był właśnie ś. p. Jordan. Zmarły walczył również o zamianę dwurazowej nauki na jednorazową, co się wreszcie udało z wielkim pożytkiem przeprowadzić.

Uczeń gimnazyalny Tadeusz Kiełpiński imieniem młodzieży złożył u stóp pomnika wyrazy czci i wdzięczności temu, który dla młodzieży żył i który swoje serce złożył jej w ofierze na ołtarzu pracy o przyszłe pokolenia.

W końcu przemówił krótko w serdecznych słowach reprezentant katolickich robotników i złożył pod pomnikiem wieniec z kwiatów.

Zakończenie uroczystości.

Nastąpiła przy końcu defilada młodzieży przed pomnikiem, dziewcząt, młodzieży gimnazyalnej i skautów. Młodzież przemaszerowała w czwórkach przed pomnikiem ś. p. Jordana przy dźwiękach orkiestr gimnazyalnych. Poszczególne grupy składały wieńce u stóp pomnika. Na tem uroczystość zakończyła się.

Katastrofa w powietrzu.

(Zderzenie się aeroplanu z balonem. — Domniemane przyczyny katastrofy. — Wir powietrza w tyle balonu. — Ewentualna wina nadporucznika Flatza. — Wyrzuty pod adresem władz wojskowych. — Upośledzenie lotnictwa w Austryi.)

W sobotę rano, wśród pomyślnych warunków atmosferycznych wojskowy balon sterowy „Körting“, tudzież dwupłatowiec systemu Farmana, uległy strasznej katastrofie, w której zginęła zarówno załoga balonu, jak załoga aeroplanu. Wobec tego przyczyna katastrofy nigdy nie zostanie stwierdzona, rzeczoznawcy bowiem rozporządzają tylko opowiadaniami, niezawsze ścislemi, świadków. Mimo to zdołano skonstatować niektóre ważne okoliczności.

Przedewszystkiem obydwa statki powietrzne nie wzleciały w powietrze celem wykonywania wspólnych ćwiczeń. Balon „Körting“ około g. ½ 8 rano wzniósł się w powietrze i popłynął ze stacyi lotniczej Fischamend w stronę miasteczka Enzersdorf. Zadaniem jego załogi było wykonanie zdjęć kartograficznych z okolicy systemem kapitana Scheimpfluga i inżyniera Kammerera. Zdjęte fotograficznie mapy miano później porównać z mapami Instytutu geograficznego, wykonanemi zwykłym sposobem.

Z hali balonów w Fischamend obserwowano lot balonu i spostrzeżono, że nie jest on prawidłowy. Na polu lotniczem zjawili się tymczasem nadporucznik piechoty Flatz i porucznik fregaty Puchta. Dowiedziawszy się, że balon płynie w sposób niezwykły, nadporucznik Flatz obserwował go przez pewien czas i stwierdził to samo, poczem oświadczył, że uda się aeroplanem w ślad balonu, ażeby naocznie przekonać się o stanie rzeczy. — Około godz. ½ 9 nadporucznik Flatz i porucznik Puchta wznieśli się w powietrze i podążyli za balonem, do którego zbliżyli się bardzo szybko. — Aeroplan płynął nienagannie i okrążył zręcznie kilka razy balon — gdy nagle nastąpiła, znana z telegramów, katastrofa: wybuch gazu w balonie, a następnie upadek balonu i aeroplanu z wysokości 400 metrów na ziemię.

Jak się aeroplan dostał, a właściwie został przemocą wciągnięty przez wir powietrzny w tę pustą prawie przestrzeń powietrza, którą za sobą zostawia zawsze balon skutkiem tego, że wypycha tyle powietrza, ile wynosi jego własna objętość? Jest to podobne zjawisko, jak wir wody, który się wytwarza przy zatonięciu okrętu. Powietrze, napływając do pustej przestrzeni, którą wytwarza balon, powoduje mniej lub więcej silny wir. Otóż aeroplan został wciągnięty przez ten wir w pustą przestrzeń za balonem i poprostu rzucony na niego.

Za takim przebiegiem katastrofy świadczy opowiadanie byłego nadporucznika Biera, wybitnego lotnika. „Przybyłem do Fischamend w pół godziny po katastrofie i widziałem tam dymiące resztki balonu i aeroplanu. Sądzę, że nadporucznik Flatz, znany ze swojej ślepej odwagi, wjechał poprostu w balon, o czem świadczą szmaty z powłoki balonu, owinięte naokoło śruby rozpędowej aeroplanu. Wybuch mógł powstać od iskry z motoru, albo także z tego powodu, że pary uchodzące z motoru, dalej gaz w balonie, tudzież powietrze wytworzyły razem gaz wybuchowy, tak łatwo zapalny“.

Nie wiadomo, czy nadporucznik Flatz utrzymywał swój aeroplan w przepisanej odległości 10 metrów od balonu. Nie jest to łatwą rzeczą wobec faktu, że w powietrzu oszacowanie oddalenia jest bardzo trudne. Zachodzi wogóle pytanie, czy wspomniana odległość wystarcza, ażeby zapobiedz katastrofie mimowolnego zderzenia się. Możliwem jest także, iż aeroplan został rzucony na balon przez lokalny prąd powietrza, czego oczywiście żaden lotnik przewidzieć nie może. W tym wypadku nie wystarcza nawet większa od 10 metrów odległość dla uniknięcia katastrofy.

Ale możliwą jest także wina nadporucznika Flatza. Podnosi to, wprawdzie tylko pośrednio, pewien niewymieniony z nazwiska aeronauta, były lotnik wojskowy, który tak przemawia w jednym z dzienników wiedeńskich: „Niemiecki oficer oddziału lotniczego może dowoli i wedle sił swoich wyszumieć. Może każdej chwili na oddanym mu do rozporządzenia aeroplanie przedsiębrać dalekie loty, a przy lądowaniach wojsko udziela mu wszelkiej pomocy. Może latać, kiedy chce i dokąd chce, może nerwy swoje uczynić odpornemi, odznaczyć się odwagą i zyskać sławę. Oficerowie lotnicy w Austryi umieją latać, ale nie mogą. Nie wolno im na rządowych aeroplanach przedsiębrać dalekich lotów, jeżeli na to nie pozwoli dziesięć urzędów i zielonych stołów. Mamy aeroplany wojskowe, ale nie mamy pieniędzy, ażeby je utrzymać w ruchu, a wojskowy lotnik w Austryi, nie ustępujący w niczem kolegom za granicą, nie ma sposobności do latania, rdzewieje i zniechęca się. A kiedy przyjdzie oczekiwana gorąco sposobność lotu, wtedy w młodym oficerze burzą się wszystkie siły i porywy. Można bez trudności zrozumieć, że pragnie on wtedy wykazać się w powietrzu, wyładować drzemiącą energię. Nadporucznik Flatz byłby w Niemczech już dawno pozyskał sławę swojemi rekordami, w Austryi nie miał do tego sposobności. Nie można ostatecznie pozbyć się smutnego podejrzenia, że nadporucznik Flatz swoją nieostrożnością spowodował katastrofę.“

Jak donosi telegram z Wiednia, zwłoki wszystkich ofiar katastrofy w Fischamend pochowane będą we wspólnym grobie, wśród wielkich uroczystości, przy uczestnictwie przedstawicieli rządu i gminy. Gmina ofiarowała dla wszystkich 9 ofiar katastrofy wspólny grób honorowy.

Ze sportu.

Wyścigi konne.

Wczorajszy pierwszy dzień wiosennego meetingu konnego miał przebieg dość urozmaicony. Do siedmiu biegów zapisanych było wiele koni, niebo po południu wypogodziło się, a nawet słońce mocno przygrzewało — to też publiczność zgromadziła się bardzo licznie; panie przybyły w jasnych toaletach... Tymczasem ostatnie trzy biegi odbyły się już wśród deszczu prawie ulewnego. Powrót przeto dla „stotalizatorowanych“ widzów był utrudniony, wracali wszycy „spłukani“ nietylko w przenośni, ale i dosłownie, pod strugami deszczu. Dorożki stanowiły niewymowną rzadkość, a dorożkarze objawiali pewność siebie i nonszalancyę szachów perskich. W dodatku w pierwszym zaraz biegu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek — przy braniu przeszkody spadł z konia porucznik Stiassny, jadący na „Ne felj“; odwieziono go do szpitala.

Same biegi miały porządek i przebieg następujący:

I. Wyścig otwarcia z płotami, panowie jeżdżą. Nagroda 2000 koron, ofiarowane przez gminę m. Krakowa, z których 1400 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu, 100 koron czwartemu koniowi. Biegały 4-latki i starsze, meta 2.400 m. Startowało 7 koni. Pierwszy przyszedł „Tresa“ por. Erma, drugi „Marceli“ Zangena, trzecia „Gallia“ hr. Esterhazy'ego, czwarta „Dictum-Factum“ rotm. Hagelina. Totalizator płacił 39 koron za 10 kor., place 61, 58 i 57.

II. Nagroda Krakusa. Handicap 2400 kor., ofiarowane przez Austryacki Jockey Klub, z których 1800 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 5000 koron nie wygrały. Meta około 1600 m. Startowały 3 konie. Pierwszy przyszedł „Sezam“ hr. Ponińskiego, drugi „Billegeny“ hr. Esterhazy'ego, trzecia „Buława“ p. Ułaszyna. Totalizator płacił 16 koron za 10 koron.

III. Wyścig gładki koni półkrwi. Panowie jeżdżą. Nagroda 1800 koron, z których 1200 koron zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych półkrwi koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 1800 kor. nie wygrały. Meta około 1600 m. Startowało 5 koni. Pierwsza przyszła klacz „Moja moja“ p. Jarzymowskiego, drugi „Sapperlot“ p. Seipa. Totalizator płacił 18 kor. za 10 kor., place 62 i 78.

IV. Nagroda Prezesowska. 4000 koron, ofiarowane przez prezesa Towarzystwa Międzynarodowych Wyścigów konnych w Krakowie Jego Eksc. Romana hr. Potockiego, z których 3000 koron zwycięzcy, 600 koron drugiemu, 400 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wychowanych w Galicyi, na Bukowinie, w Królestwie Polskiem, albo Rosyi, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 5000 koron nie wygrały. Meta około 2400 m. Biegało 3 konie. Pierwsza przyszła dość niespodziewanie „Pelunia“ p. Ułaszyna, druga „Ada Kaleh“ hr. Esterhazy'ego, trzeci „Rococo“ p. Grigorcea. Totalizator płacił 35 za 10.

V. Oficerski wyścig z przeszkodami. Steeple-chase. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy i 2000 kor., ofiarowane przez Austryacki Jockey-Klub, z których 1000 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 300 koron trzeciemu, 200 koron czwartemu, 100 koron piątemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu z płotami i z przeszkodami (Steeple-chase) o wartości najmniej 1800 koron nie wygrały, będących w posiadaniu oficerów, chorążych, kadetów lub jednorocznych ochotników, pozostających w czynnej służbie c. i. k. armii austro-węg., albo c. k. obrony kraj. austr., lub król. węg. i przez tychże dosiadanych. Meta około 4000 m. Biegało 6 koni. Prawie cały bieg prowadził „Landport“ pod por. Allianczicem, przy finishu wysunęła się starsza klacz por. Ulma „Arany“, która też pobiła o całą długość „Brentę“, podczas gdy „Landport“ przyszedł dopiero trzeci. Totalizator płacił 31 koron za 10 kor., place 90 i 103.

VI. Nagroda Austryackiego Jockey-Klubu. 2000 koron, ofiarowane przez Austryacki Jockey-Klub, z których 1500 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 200 koron trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 2900 koron nie wygrały. Meta około 2000 m. Biegało 6 koni. Faworytem powszechnym był „Arpad“ p. Zangena, który jednak pozostał zupełnie bez miejsca. Obstawiony również znacznie „Erdesz“ por. Wodianera, przyszedł trzeci. Zwyciężył wszystkich niespodzianie „Warlock“ por. Döringa, bijąc o dwie długości „Tiricordi?“ p. Dachowskiego, który przyszedł drugi. Totalizator płacił 41 koron za 10 kor., place 103 i 71.

VII. Czerwcowe Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy i 2300 koron, z których 1500 koron zwycięzcy, 400 koron drugiemu, 250 koron trzeciemu, 150 koron czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 1800 koron nie wygrały. Meta około 3600 m. Biegało 6 koni. Zwyciężyła dość mocno obstawiona „Outery II“ hr. Esterhazy'ego, jako druga przyszła „Ferie“ por. Kreisla. Faworyzowany przez pewną część publiczności piękny „Światowid“ por. Ulma, przyszedł trzeci zaledwie. Totalizator płacił 20 kor. za 10 kor., place 105.

Ofiara wypadku w pierwszym biegu, porucznik Otto Stiasny, z 27 p. artyleryi polnej w Königgraetz, który spadł z konia przy braniu przeszkody, doznał obrażeń bardzo ciężkich. Na noszach przeniesiono go do ambulatoryum na torze wyścigowym, gdzie opatrzyło go pogotowie. Lekarz pogotowia skonstatował przytem lekkie wstrząśnienie mózgu, a nadto obrażenie twarzy w okolicy lewej skroni, gdzie koń go uderzył kopytem. Oko zostało przytem mocno nadwerężone. Po opatrunku przewieziono por. Stiasnego do szpitala garnizonowego; stan jego jest ciężki.

Zawody piłką nożną.

Podczas zapowiedzianych na dzień wczorajszy zapasów footballowych pomiędzy krakowską drużyną „Wisłą“ a lwowskimi „Czarnymi“, z cyklu zawodów o mistrzostwo Galicyi, zaszedł incydent jeszcze w krakowskim footballu niebywały. Zapowiedziano match główny między „Wisłą“ a „Czarnymi“ na godzinę 6·30 po południu, z powodu wyścigów, które dopiero o tej porze się kończą, a z których część publiczności prosto pospiesza na boisko footballowe. Tak wydrukowano na afiszach i zaznaczono w komunikatach i do tego też zastosowała się publiczność, której tylko nieznaczna cząstka przybyła na poprzedzające match główny dwa zawody czterech krakowskich drużyn drugoklasowych. Termin ten był znany także od dwóch tygodni drużynie lwowskiej, która go zaakceptowała.

Tymczasem wczoraj zaszła niespodzianka. Już w sobotę wieczorem telegrafowali „Czarni“, żeby termin spotkania przesunąć na godz. 5-tą. Było to niemożliwem zarówno ze względu na konjunkturę, jak i na publiczność, zawiadomioną afiszami. „Czarni“ jednak weszli wczoraj na boisko o godz. 5-tej. Pomimo, że odbywały się jeszcze zawody drużyn drugoklasowych, zażądali kategorycznie, aby „Wisła“ z nimi natychmiast match zaczęła i pomimo próśb i przedstawień ustąpić nie chcieli. Tak postali na boisku kilkanaście minut, poczem sędzia, który z nimi przyjechał ze Lwowa, p. Dżułyński, odgwizdał „Czarni wygrali“ i cała drużyna zeszła z boiska. W ten sposób drobnostkowo-formalistyczny zdobyła sobie „zwycięstwo“, które niewiadomo jeszcze, czy będzie uznane.

Stanowisko „Czarnych“ było tem łatwiejsze, że koszta podróży i pewną sumę za grę pobrali z góry, więc wszystkie straty pozostały po stronie „Wisły“. Zawiedziona zaś publiczność, która bardzo licznie przybyła na interesujące zawody, przypuściła szturm do kasy, żądając zwrotu pieniędzy za bilety.

„Cracovia“—„Pogoń“. Podczas gdy w Krakowie zakończył się pewnego rodzaju skandalem niedoszły do skutku match „Wisła“—„Czarni“ — we Lwowie z cyklu zawodów o mistrzostwo Galicyi rozegrały zapasy „Pogoń“ lwowska z „Cracovią“. Gra, bardzo zacięta z obu stron, obfitowała w interesujące momenty, a zakończyła się zwycięstwem krakowskiej drużyny w stosunku 2:0.

Z lotnictwa.

Wiedeń (tel.). Na lotnisku w Aspern rozpoczął się wczoraj meeting lotniczy. Przybyli uczestnicy ze wszystkich państw. Nagrody meetingu wynoszą razem 131.000 K. Pierwszy dzień minął bez żadnego wypadku. Przed południem spadli lotnicy Warchałowski i Sławorosow, jednakże nic się im nie stało. Samoloty połamały się. Po południu spadł lotnik bar. Pasquier z wysokości 20 m. Samolot ciężko uszkodzony. Lotnik wyszedł ze szwanku.

Wrocław (tel.) Wczoraj rozpoczął się tu lot przez prowincye wschodnie.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca.

Lato astronomiczne rozpoczęło się wczoraj w chwili wstępu słońca w znak gwiazdozboru Raka, gdzie zarazem nastaje ubytek trwałości światła na widnokręgu, czyli letnie przesilenie dnia z nocą. Długość dnia, która w czerwcu przeciętnie wynosiła 16 godzin, od tego dnia stopniowo maleje i do końca miesiąca dzień jest o 5 minut krótszy. Stopniowo będzie ubywać dnia aż do 22 grudnia t. j. do chwili wstępu słońca w znak Koziorożca, gdzie zarazem następuje przybytek trwałości światła na widnokręgu, czyli zimowe przesilenie dnia z nocą. W meteorologii lato rozpoczęło się już z dniem 1 czerwca.

Wybory sejmowe. „Słowo Polskie“ donosi: Sankcyonowanie nowej ustawy sejmowej wyborczej spodziewane jest około 10 lipca; zaraz potem nastąpi również rozwiązanie obecnego Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Wybory do nowego Sejmu naznaczone zostaną na ostatnie dni września lub pierwsze października, tak, aby ukończone zostały przez 20 października.

Wystawa teatralna w pałacu Spiskim zostaje na życzenie wielu przejezdnych jeszcze na przeciąg kilku dni przedłużoną. Związek artystów, spełniając to życzenie, pragnie za zgodą właścicieli zbiorów prywatnych, znajdujących się na tej wystawie, udostępnić je w ten sposób gościom z zakordonu, z których wielu zainteresowanych, zwłaszcza teatralnymi zbiorami Wyspiańskiego, przyspiesza umyślnie swój przyjazd, aby je zobaczyć.

Wystawa widoków morskich z Capri p. Jaxy Małachowskiego, urządzona w pawilonie obok parku dra Jordana, wzbudziła duże zainteresowanie, czego dowodem znaczny ruch zwiedzających we wczorajszym dniu jej otwarcia.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Anny w Krakowie odbył się w dniach od 15 — 20 czerwca pod przewodnictwem prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dra Tadeusza Sinki. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Alberti Stanisław, Bandrowski Tadeusz, Broszkiewicz Bolesław, Bunsch Adam (z odzn.), Chmiel Alojzy (pryw.), Czerwiński Andrzej (z odzn.), Czerwiński Jerzy, Drabczyk Józef (z odzn.), Flaumenhaftówna Taube (pryw.), Gadulski Feliks (z odzn.), Grochal Gustaw, Jasiński Stanisław (z odzn.), Kajfasz Jan (z odzn.), Kapelan Ludwik (z odzn.), Kisielewska Kamila (ekstern.), Kardyl Michał, Królik Tadeusz, Kurek Karol (z odznacz.), Matacz Henryk, Michalski Tadeusz, Molkner Teodor (z odzn.), Nowak Józef (z odzn.), Ostafin Jozef (z odzn.), Piechowski Bolesław, ks. Ratusiński Piotr, Rittigstein Salo (z odzn.), Schanzer Ignacy (z odzn.), Siostrzonek Adolf, Sourek Rudolf (pryw.), Stawarski Adam (z odzn.), Sucharzewski Henryk (ekstern. z odzn.), Szancer Henryk, Szymański Alfred, Thur Zygmunt (pryw.), Truszkowski Marceli (z odznacz.), Wojciech Walenty, Wojciechowski Leon, Zastawniak Józef. Reprobowano na pół roku jednego ucznia publ. i jedną eksternistkę; na rok dwie eksternistki; na czas nieograniczony jednego eksternistę i jedną eksternistkę. Odstąpiło przy ustnym egzaminie dwóch uczniów publ. i jedna eksternistka.

W II. szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach od 15 do 22 czerwca, pod przewodnictwem radcy Michała Rembacza, kraj. inspektora szkół, egzamin dojrzałości. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bagieński Czesław (ekst.), Bierer Abraham, Gaczoł Eugeniusz (z odzn.), Gałuszka Józef (ekst.), Geppertówna Jadwiga (ekst.), Górski Stefan, Groele Władysław, Hercok Władysław, Jaroszewski Stanisław (ekst.), Kirchmayerówna Anna (ekst.), Medveczkówna Marya (ekst.), Münnich Kazimierz, Niemczyk Walenty (ekst.), Poruszewski Józef, Pokraka Waleryan, Prauss Tadeusz (z odzn.), Riszka Emil, Sachse Karol, Schönowitz Aleksander, Stanak Władysław, Tasiecki Mieczysław, Wachal Tadeusz (z odznacz.), Wachal Władysław (z odzn.). Dwóch uczniów publicznych i 4 eksternistów reprobowano na pół roku, a jednego eksternistę na rok,

Z uniwersytetu. Pp. Wacław Borowy z Tuszynka i Kazimierz Kessel z Płocka, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Popisy konserwatoryum. Czwarty popis odbędzie się we wtorek 23 b. m. o godzinie 7 wieczór w wielkiej sali Starego Teatru. Program obejmie: sekstet fortep. Weingartnera (uczniowie prof. Barabasza i Wierzuchowskiego), 2 kwartety wiolончz. (kl. prof. Skarżyńskiego), oraz szereg popisów solowych-uczniów dyr. Zeleńskiego, prof. Lalewicza, Ebella, Ludwiga, Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego. Piąty i ostatni popis (środa 24) rozpocznie się odegraniem serenady Volkmanna i Fragmentu ze Suity Świerzyńskiego — przez orkiestrę smyczkową uczniów pod kier. prof. Wierzuchowskiego, która nadto towarzyszyć będzie wykonaniu koncertu D-mol Mozarta (p. Olga Martuszewiczówna, ucz. prof. Ebella). Klasa śpiewu prof. Ludwiga wystąpi z kwintetem z „Carmen“, oraz wyjątkiem z „Fausta“ (p. Weingartówna). Resztę programu wypełnią klasy prof. Wierzuchowskiego (A. Kuryło i A. Pinkusfeld), Ebella (K. Drozdowska) i Lalewicza (W. Nowakówna, St. Biskupska, K. Kowalska). Na zakończenie chór mieszany uczniów pod kier. prof. Walewskiego odśpiewa wyjątki z Mszy B-dur Haydna. Bilety po 60 hal. i 1 K w kasie Starego Teatru.

Wystawa szkolna. W seminaryum nauczycielskiem p. S. Münnichowej w Krakowie, otwarta została wystawa robót ręcznych kobiecych i rysunków uczenic tego zakładu. Szereg wystawionych przedmiotów roboty szydełkowej jako to: torebki, buciki, pantofelki, kaftaniczki, czepeczki i t. d., haftowane chusteczki batystowe z dzierganemi ząbkami, koszule haftowane, fartuszki płócienne z rozmaitemi ściegami, mereżkami i haftem; roboty siatkowe: serwetki, poduszki, koronki kościelne, odznaczają się artystycznem wykończeniem i świadczą chlubnie o umiejętnem i artystycznem kierownictwie p. Emilii Ekierówny, nauczycielki robót w zakładzie p. Münnichowej. Również wystawione rysunki ptaki, kwiaty, wzory do haftów i na siatkę, różne draperye i t. d., wykonane pod kierunkiem p. Maryi Dankówny, zasługują na uznanie. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 9—1 i od 3—6. Wstęp bezpłatny.

Popis szkoły śpiewu prof. Stanisława Bursy odbędzie się w najbliższy czwartek (25 b. m.) w sali starego teatru. Program obejmuje aryc operowe, pieśni, zespoły, a nadto cały akt I opery Münchheimera „Mazepa“. — W popisie weźmie udział utalentowany skrzypek p. J. Parczyński, uczeń prof. Giebułtowskiego.

Czysty dochód przeznaczył prof. Bursa na pomnik Kościuszki. Bilety sprzedaje od dziś księgarnia A. Piwarskiego.

Kurs rybacki. W sali Tow. lekarskiego przy ul. Radziwiłłowskiej otwarto dzisiaj rano dwudniowy kurs rybacki staraniem kraj. Tow. rybackiego. — Bierze w nim udział 25 słuchaczów. Kurs zagaił przemówieniem prof. Julian Nowak, kreśląc znaczenie rybołostwa w gospodarce krajowej. Nastąpiły fachowe referaty p. dra Schechtla „Fizykochemia wody rybnej“. i prof. dra Raciborskiego „Roślinność stawów i jej znaczenie“. Kurs potrwa dwa dni.

Wilczek w drodze. Krakowski sąd karny zażądał bezpośrednio od drezdeńskiego sądu kraj. karnego wydania urzędnika pocztowego Wilczka. Między Austryą bowiem a Niemcami jest tego rodzaju konwencya przy wydawaniu przestępców, iż same sądy bezpośrednio się w takich razach porozumiewają. Dzisiaj ma wyjechać Wilczek z Drezna w towarzystwie funkcyonaryuszów policyi kryminalnej do Podmokłego, a stąd odwiozą go żandarmi austryaccy do Krakowa. Jutro lub pojutrze będzie się Wilczek znajdował w więzieniu tutejszego sądu karnego.

Krwawe zajście. Wczoraj, około godziny 4 i pół nad ranem dostawili policyanci na stacyę pogotowia ratunkowego dwóch młodych ludzi, jak później okazało, obu słuchaczy praw, J. Kozłowskiego i J. Kuczka, w stanie okropnym, strasznie poranionych. Jeden z nich miał zadaną szablą przez całą twarz, od włosów po lewej stronie, przez czoło i policzek aż do brody, również rozciętej, prócz tego tasama rana odgałęziała się jeszcze w kierunku ucha, rozcięciem płatu policzkowego. Wyglądał, wedle wrażenia lekarzy dyżurujących na pogotowiu, jakby miał dwie ohydne zakrwawione twarze. Drugi miał tak samo rozciętą szablą głowę i czoło aż do oczodołu, oraz przecięty grzbiet prawej ręki.

Obaj ranni byli w stanie mocnego podniecenia alkoholem. Po nałożeniu im opatrunków odwieziono ich na klinikę chirurgiczną prof. Kadera.

Wedle przedstawienia sprawy przez policyantów, akademicy ci zostali poranieni w następujących okolicznościach. Akademicy, których miało być 30 albo i więcej, wyprawili wielką awanturę w kawiarni „Elite“ i w sieni, krzyczeli, strzelali z rewolwerów i t. d. Nadbiegli na odgłos strzałów policyanci usiłowali im odebrać rewolwery, lecz akademicy tłumnie rzucili się na nich, chcąc im odebrać szable. Policyanci broniąc się, zadali tym dwom rany i ujęli ich, podczas gdy reszta umknęła.

Podług przedstawienia z innej strony, akademicy, w liczbie koło dziesięciu, powracając z nocnej zabawy napotkali w wąskiej uliczce kilka podejrzanych indywiduów, które ich zaatakowały. W powstałej bójce jeden z opryszków strzelał z rewolweru. Na strzały nadbiegło z wydobytemi już szablami kilku policyantów, którzy uderzyli na akademików, nie pytając o sprawców ani o powód awantury, i dwóch z nich tak ciężko ranili, a nadto ich aresztowali.

Niewątpliwie surowe śledztwo władz dążyć będzie do ustalenia właściwego przebiegu zajścia i ukarania rzeczywiście winnych, chćby okazali się nimi, przez nadmiar „gorliwości“ stróże bezpieczeństwa.

Nagle zgony. Wczoraj rano umarł nagle na tutejszym dworcu kolejowym 25-letni Wojciech Dziaduła z Biadolin Radłowskich na tężec. Zmarły przybył z ojcem celem udania się do szpitala, w drodze zaskoczyła go śmierć. Dziaduła chorował zaledwie trzy dni. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Wczoraj około godz. 8 wieczorem w kościele OO. Franciszkanów zmarła nagle niewiadomego nazwiska kobieta w starszym wieku. Lekarz wezwanego pogotowia mógł już tylko skonstatować śmierć i polecić przewieść zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj około godz. 6 po południu zaszedł przykry wypadek przy strzelaniu do kura w ogrodzie strzeleckim. Na ulicy Lubicz przypatrywały, a raczej przysłuchiwały się, strzelaniu, jak zwykle, dzieci powodowane ciekawością. Naraz jedno z nich, 10-letni chłopiec, z krzykiem upadło na ziemię. Okazało się, że kula, wypadła z ogrodu, odbita, zdaje się, rykoszetem, ugodziła go w nogę, przebijając staw kolanowy. Był to Władzio Faber, syn woźnego pocztowego, zamieszkałego przy ulicy Bosackiej l. 16. Przewieziono go do domu i wezwano pogotowie ratunkowe, które, po nałożeniu prowizorycznego opatrunku, odwiozło go do szpitala.

Wypadek w sklepie. W składzie żelaza Biegeleisena w Podgórzu zdarzył się dzisiaj przed południem nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie na subjekta Eissa spadło z dość znacznej wysokości kilka sztab żelaza i ciężko go poraniło. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala na oddział chirurgiczny.

Znaczna kradzież. Wczoraj do mieszkania p. Leona Rosnera w domu przy ulicy Sebastyana l. 15 zakradli się złodzieje, którzy obłowili się tam znakomicie. Otworzywszy sobie drzwi mieszkania za pomocą wytrycha, czy też podrobionego klucza, gospodarowali sobie swobodnie. Pootwierali i poodbijali szafy, biurka, komody — nie brali jednak żadnych rzeczy większych, widocznie, aby się nie obciążać. Zewsząd wzięli tylko kosztowności, biżuteryę złotą i srebrną, o wartości dość znacznej, bo do sumy 7000 koron dochodzącej. Wyszli najspokojniej tą samą drogą, którą weszli, przez nikogo nie spostrzeżeni. „Robotę“ mieli ułatwioną — albowiem w mieszkaniu przez 9 godzin od 11 do 8 wieczór, nikogo nie było. Kradzież popełniono, jak wskazują poszlaki, około godz. 5. Za sprawcami wdrożono dochodzenia, na razie bezskuteczne.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie w dniach 24 i 25 b. m. o godzinie szóstej wieczorem. Na porządku dziennym szereg spraw koncesyjnych, urlopy i sprawy gruntowe, subwencye, oraz zamknięcie rachunków za rok 1913.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W krakowskiem Towarzystwie strzeleckiem odbył się wczoraj po południu uroczysty akt abdykacyi tegorocznego króla kurkowego p. Józefa Bialika. Do mieszkania króla około godziny trzeciej po południu przybyła starszyzna strzelecka z prezesem J. K. Federowiczem, wiceprezesem Armółowiczem i marszałkami drem Schneidrem i radcą Iglickim. Na kozłach powozów siedzieli w średniowiecznych strojach „cyrulierzy“, „kozernicy“ i „tarczowi“. Po podpisaniu aktu abdykacyi odbyło się u. p. Bialika przyjęcie gości, poczem cały barwny orszak udał się w powozach na strzelnicę, gdzie w pięknie udekorowanej sali po przemowie wręczył prezes Federowicz p. Bialikowi piękny pierścień pamiątkowy. Następnie prezes Federowicz ogłosił bezkrólewie i zaprosił obecnych do ubiegania się o godność króla kurkowego. Natychmiast rozpoczęło się strzelanie konkursowe. Wieczorem odbył się bankiet wydany przez Towarzystwo na cześć ustępującego króla. Strzelanie królewskie trwać będzie przez cały tydzień. Ogłoszenie nowego króla nastąpi w przyszłą niedzielę.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Jutro w sali wykładowej zakładu mineralogicznego (Gołębia 11) o godz. 6 wieczór docent dr Jerzy Smoleński wygłosi odczyt p. t. „Próba analizy morfologicznej dna morskiego“, dr W. Goetel „Pokaz plastycznego modelu fałdu leżącego Hruszycy w Dalmacyi“.

Z Towarzystwa filozoficznego w Krakowie. Na zakończenie sezonu przedwakacyjnego odbyły się dwa odczyty dyskusyjne, które wypowiedzieli pp.: Adam Znamirowski i prof. dr. M. Straszewski. Przed przystąpieniem do referatów, prezes Towarzystwa filozoficznego, prof. Straszewski, poświęcił gorą-

cę wspomnienie zmarłym w ostatnich czasach członkom, mianowicie, ś. p. drowi Zygmuntowi Ziemiańskiemu, prof. gimnazyum w Drohobyczu i ś. p. Justynie Korczyńskiej, która uzyskawszy przed kilku laty doktorat filozofii, wstąpiła do zakonu Nazaretanek, i zmarła, jako siotra Marya-Ignacya; w pierwszym okresie po założeniu Towarzystwa filozoficznego wydatnie pracowała w dziedzinie odczytów i w komisyi kontrolującej.

Referat p. Znamirowskiego o idealiźmie Berkeleya i Schopenhauera, wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos: prof. Garbowski, profesor Rubczyński, prof. Śleszyński, dr Radecki, dr Landau, prof. Straszewski i prelegent. Następnie prof. Straszewski scharakteryzował nieznane dzieło Kanta w języku polskim, t. j. wydanie notat z wykładów Kanta przez Polaka, Mrongoviusa, w r. 1854. W dyskusyi przemawiali prof. Garbowski, prof. Rubczyński, dr Zathey i inni. Ponieważ Kant jeden z pierwszych protestował przeciw rozbiorowi Polski w broszurze „O wiecznym pokoju", zebrano składkę na budowę jego mauzoleum. Na posiedzenie przybył dr Jan Łukasiewicz, prof. Uniwersytetu lwowskiego.

Z kraju.

Zjazd esperantystów odbędzie się w Bochni w dniach 28 i 29 b. m. Komitet zjazdu zawiadamia, że wszelkich wyjaśnień w sprawach, dotyczących zjazdu udziela Tow. „Esperanto" w Krakowie (ul. Wiślna l. 4, I. p.) Pod tym adresem należy też przesyłać opłatę uczestnictwa w zjeździe, w wysokości 2 koron. Protektorat nad zjazdem przyjęli pp.: burmistrz miasta Bochni i poseł na Sejm krajowy, dr Ferdynand Maiss, — radca namiestnictwa i kierownik starostwa, Jan Veltzé, marszałek powiatu bocheńskiego, Antoni Hanusz, oraz poseł parlamentarny, Adam Ruebenbauer. Program zjazdu jest następujący: Dnia 28 o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele parafialnym z kazaniem okolicznościowem ks. prałata, Antoniego Wilczkiewicza. O godz. 10 min. 30 rozpoczęcie obrad w sali kasynowej po przemówieniach pp. dra Maissa, posła Ruebenbauera i prof. Odona Bujwida. Wieczorem tego samego dnia wycieczka wozami do ruin zamku Lubomirskich w Wiśniczu Nowym pod kierownictwem dra J. Tragnera, miejscowego adwokata. Na drugi dzień dalsze obrady zjazdu, a wieczorem wycieczka do Okocimia, połączona ze zwiedzaniem browaru i z rautem w pawilonie ogrodowym bar. Götza. Ze względu na krótkość czasu, komitet uprasza o jak najwcześniejsze zamawianie mieszkań i zgłaszanie uczestnictwa w zjeździe.

Krzeszowice, 21 czerwca. (Kasa rękodzielnicza). Dzisiaj odbyło się w Krzeszowicach zebranie rękodzielników w sprawie założenia kasy, zwołane przez instruktora stow. przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego. W zebraniu wziął także udział delegat patronatu krajowego dla popierania rękodzieł p. Poznański. Po przemówieniach pp. Ostrowskiego i Poznańskiego oraz paru uczestników zebrania, uchwalono założyć w Krzeszowicach kasę rękodzielniczą. Przystąpiło do niej 25 rękodzielników. Kasa po zarejestrowaniu statutu wejdzie niebawem w życie.

Bochnia, 20 czerwca. (Posiedzenie Rady miejskiej. — Egzamin dojrzałości.)

Pod przewodnictwem burmistrza miasta, dra Ferdynanda Maissa, odbyło się onegdaj posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone przeważnie sprawom budżetowym.

Uchwalono bez większych zmian cały szereg wniosków magistratu. I tak zarządcy wodociągów, p. Schimscheinerowi, przyznano dodatkowo wynagrodzenie w kwocie 300 koron za urzędowanie w godzinach pozasłużbowych — uchwalono odnieść się do Rady szkolnej krajowej, by zatwierdziła nowy plan nauki dla szkoły wydziałowej żeńskiej, zniżający ilość godzin przeznaczonych na naukę języka francuskiego z 6 na 3 tygodniowo, przyczem zaznaczono, że możliwem jest nawet zupełne usunięcie języka francuskiego z programu nauki miejskiej szkoły wydziałowej. Zarazem powiększono liczbę godzin, przeznaczonych na naukę języka polskiego z 3 na 5 tygodniowo, oraz postanowiono zaprowadzić w klasie najwyższej naukę pedagogiki praktycznej w godzinach tygodniowo. Uchwalono wreszcie przyczynić się do założenia kuchni szkolnej, celem praktycznej nauki gospodarstwa.

Powiatowej kasie oszczędności uchwalono udzielić koncesyi na prowadzenie hotelu w domu przy ul. Kolejowej, świeżo przez zarząd kasy kupionym. Będzie to pierwszy w Bochni hotel urządzony na większą skalę.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa oddania funduszu rękodzielniczego, pozostającego pod zarządem magistratu, w ręce niedawno powstałego Stowarzyszenia przemysłowego „Kasy rękodzielniczej". W sprawie tej, po przemówieniach radnych, dra Wcisły, dra Górskiego, dra Kiernika, ks. Bilińskiego i dra Müllera, postanowiono fundusz ten, zwany fundacyą dra Trybulca, a utworzony za burmistrzowania ś. p. Jakóba Michnika, oddać Kasie rękodzielniczej za odpowiednim procentem na skrypt dłużny, albo też na książkę wkładkową.

Uczniowi seminaryum w Krakowie, Janowi Jaworskiemu, przyznano stypendyum miejskie w kwocie 170 koron, a p. Dörflerównie Gustawie w kwocie 240 koron, jako stypendyum z funduszu Dolinerowej. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono przychylnie kilkanaście podań nadania przynależności do gminy, między innymi przyjęto do gminy p. Szymona Brodmana, dyrektora banku, za opłatą 500 koron.

Wreszcie na wniosek dra Andrzeja Wcisły uchwalono podwyższyć kwotę, przyznaną przez magistrat na cele II zjazdu polskich esperantystów, do 150 koron.

Zjazd drużyn podhalańskich. Z Nowego Targu telegrafują nam:

Wczoraj, w niedzielę odbył się w Nowym Targu zjazd delegatów Drużyn Podhańskich przy udziale delegatów komend „Strzelca" i ‚Sokoła". Przeszedł wniosek red. Gwiżdża, aby Drużyny Podhalańskie weszły w kontakt wojskowy z polskiemi drużynami strzeleckiemi. Prezesem Związku drużyn podhańskich wybrany przez aklamacyę redaktor Feliks Gwiżdż.

Jasło, 21 czerwca. (Sztuczka wyborcza). W sobotę po południu niespodziewanie pojawiły się na mieście plakaty, obwieszczające, że poseł Zamorski w sali Rady miejskiej omówi obecną sytuacyę polityczną. Tymczasem p. Zamorski nie przybył i zamiast niego wystąpił inny przywódca stronnictwa wszechpolskiego, p. Rymar. Pokazało się, że tutejsi narodowi demokraci pod firmą sejmiku relacyjnego urządzili właściwie zgromadzenie wyborcze, na którem zgłosił swoją kandydaturę na posła do parlamentu, znany w Jaśle, lecz nie znany na szerszej arenie publicznej, p. Kostkiewicz. Kandydatury tej nie można brać na seryo, bo chyba sami Wszechpolacy, ani ich kandydat nie przypuszczają, żeby on miał poważne szanse. Wybory odbędą się 30 b. m.

Dotychczasowy poseł z tego okręgu prof. Władysław L. Jaworski, wprawdzie kandydatury swojej oficyalnie nie zgłosił, lecz powszechne jest przekonanie, że ponownie wybrany będzie.

Wpisy do krajowej szkoły kupieckiej w Tarnowie (obejmującej 2-kl. szkołę handlową męską z kl. przygotowawczą, 3-kl. uzupełniającą szkołę handlową męską i jednoroczny kurs handlowy żeński) odbywa się z końcem czerwca i z początkiem września. Warunkiem przyjęcia do klasy przygotowawczej jest ukończenie 13 lat życia i 4 klasy szkoły ludowej, oraz zdanie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków; do kl. I: ukończenie 14 lat życia i 3 klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyał uklasy przygotowawczej. Opłata roczna wynosi 60 kor. i może być płatna w ratach miesięcznych. Biedni i pilni uczniowie mogą być uwolnienie od czesnego. Nauka zaczyna się 4 września. Uzupełniająca szkoła handlowa męska podaje zawodową naukę praktykantom handlowym, którzy w myśl ustawy przemysłowej są zobowiązani uczęszczać do tej szkoły. Nauka jest bezpłatna i zaczyna się 15 września. Warunkiem przyjęcia na kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia i 3 klas szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego w zakresie nauk, udzielanych w 3-klasowej szkole wydziałowej. Czesne wynosi 10 koron rocznie, płatne miesięcznie. Nauka zaczyna się 5 września i odbywa się w porze po południowej. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya tak ustnie, jak i pisemnie.

Egzamina dojrzałości. Z Bochni piszą nam: Pod przewodnictwem radcy dra Krawca odbyło się w tutejszem gimnazyum w dniach 16—20 b. m. ustny egzamin dojrzałaści. Świadectwo dojrzałości otrzymali z oddziału A: Józef Adamczyk (z odznaczeniem), Tomasz Drożdż, Roman Eichelberger, Klemens Jassem, Franciszek Dudek, Adam Madej, Paweł Miksa, Wojciech Plewniak, Wojciech Polek, Stanisław Put, Józef Sierosławski (z odznaczeniem) Leon Wolnik, Jan Zając, Stanisław Zych, Stanisław Żelawski.

Z oddziału B: Józef Baltaziński, Ludwik Czerny, Władysław Frączek (z odznaczeniem), Emanuel Jakób, Tadeusz Klein, Józef Kotarba, Ferdynand Kronenberg, Fryderyk Kronik (z odznaczeniem), Tomasz Kue (z odznaczeniem), Szyja Lamensdorf, Franciszek Ogarek, Kazimierz Popiel, Jan Orszulek, Leopold Reiss, Kazimierz Rogoyski, Stanisław Siemieński, Stanisław Skoczek, Roman Stopa, Stanisław Undas. Z prywatystów: Józef Grabowski, Józef Baltaziński, Zofia Jakubowska (z odznaczeniem), Jan Karaś.

Reprobowano na pół roku 2 uczniów; 6 uczniów nie dopuszczono do egzaminu dojrzałości.

Samobójstwo w więzieniu. Z Bochni donoszą nam: Dzisiaj w nocy odebrała sobie życie w aresztach miejskich 30-letnia wyrobnica Marya Minur, rodem z Głogowa pod Bochnią. Denatka powiesiła się na fartuchu. Przyczyną samobójstwa był prawdopodobnie wstyd przed przymusowem odstawieniem do miejsca rodzinnego.

Oberwanie chmury. Z Przemyśla donosi nasz korespondent:

W sobotę koło godz. 6 wieczorem nastąpiło pod Chyrowem między Starzawą a Krościenkiem oberwanie chmury. Prawie momentalnie wezbrały dzikie potoki górskie, a woda ich, nie mogąca się pomieścić w przepustach i otworach objektów kolejowych, **przewalała się z szumem ponad tor kolejowy,** niosąc z sobą drzewa i kamienie z gór, w następstwie czego **tor w kilku miejscach został uszkodzony, a nasyp usunął się na znacznej przestrzeni.** Wstrzymano **ruch pociągów,** a równocześnie 90 robotników pod kierownictwem nadkomisarza i inż. Nazarewicza wśród ulewy całą noc trwającej zabrało się do usuwania przeszkód. Jakoż po godz. 3 rano otwarto ruch na torze drugim, a dziś, w poniedziałek po południu, zostanie oddany do użytku także i tor pierwszy.

Wskutek oberwania chmury zostały ponadto zalane wsie Terło i Łopośnica, oraz stacya Starzawa. Most rządowy koło Starzawy na trakcie podtatrzańskim zerwany. Szkody we wsiach i polach ogromne.

Uwolnienie Schnessla. Piszą nam z Przemyśla: Po głośnem w maju b. r. wznowieniu procesu Schnessla o zamordowanie dziecka niejakiej Julii Pęcarskiej, który to Schnessel został skazany przed siedmiu laty na karę śmierci, a później na 20 lat więzienia został ułaskawiony, zapadł tym razem wyrok **uwalniający,** od którego jednak prokuratorya państwa zgłosiła i wywiodła zażalenie nieważności. Do rozprawy przed najwyższym Trybunałem jednak nie doszło, w sobotę bowiem późnym wieczorem polecił generalny prokurator państwa prokuratoryi tutejszej zażalenie cofnąć. Stało się to też w niedzielę rano, poczem komisarz więzienny, r. dw. Czaykowski, polecił natychmiastowe **wypuszczenie Schnessla na wolność.** Schnessel rozpocznie teraz kroki o odszkodowanie za czas spędzony w więzieniu.

Dwie ofiary Sanu. Piszą nam z Przemyśla: W sobotę w południe w gromadce kąpiących się koło drewnianego mostu chłopców zaczął tonąć 13-letni Władysław Borowiak, uczeń II kl. wydz. Widząc to, pospieszył mu na ratunek kolega jego, 14-letni Michał Socha, uczeń III kl. wydziałowej. Opuściły go jednak siły i **obaj utonęli,** zanim przybyła jakakolwiek pomoc. Zwłok nie znaleziono.

W gorączce. Piszą nam z Brodów: Przed dwoma miesiącami zamordowano w Suchej Woli, wsi niedaleko od nas położonej, parobka. Uwięziono kilku parobków, ale dla braku dowodów winy uwolniono ich. Przed tygodniem przywieziono z tej wioski chłopa chorego na tyfus do tutejszego szpitala powszechnego i tn w gorączce mówił, że Stachunia zamordował siekierą, którą schował w chlewie. Dano znać do sądu; przybyłemu sędziemu również to samo powtórzył, ale skoro tylko gorączka spadła, zaprzecza wszystkiemu. Gdy wyzdrowieje będzie prowadzono śledztwo.

Nowe stacye telefoniczne. Dnia 25 czerwca b. r. oddane zostaną do publicznego użytku centrale telefoniczne w Głogowie, Kolbuszowej i Majdanie k. Kolbuszowej z ograniczoną służbą dzienną.

Kronika lwowska.

Echa morderstwa. Ze Lwowa telefonują nam:

W sprawie zamordowania Chaima Schorra w Jaryczowie Nowym donoszą następujące szczegóły: Morderca wtargnął do izby przez okno i zabrał portfel z 700 koronami, oraz kilkanaście weksli. Gdy wyciągnął z pod głowy śpiącego Schorra złoty zegarek, Schorr zbudził się. Wywiązała się walka, w czasie której bandyta zadał Schorrowi kilka pchnięć nożem w brzuch, lewą skroń i lewą łopatkę, poczem uciekł. Schorr jednak, mimo że był ciężko ranny, wybiegł za nim i zaczął go ścigać. Bandyta rzucił się powtórnie na niego i zadał mu jeszcze dwa pchnięcia nożem. Schorr padł zemdlony na gościniec, skąd go przechodnie zabrali i przenieśli do domu.

Ze Lwowa sprowadzono natychmiast psa policyjnego, który pobiegł z domu Schorra do pobliskiej cegielni Weissa i rzucił się na robotnika Jana Naryńskiego. W cegielni znaleziono resztki spalonych weksli. Naryńskiego, jego żonę, oraz szwagra aresztowano. W drodze powrotnej pies rzucił się na jakiegoś robotnika, którego również aresztowano.

Znalezione zwłoki noworodka. Ze Lwowa donoszą: W łazience w mieszkaniu prywatnem w pasażu Hausmana znaleziono rozkładające się już zwłoki noworodka. Dochodzenie policyjne wykazało, zwłoki te porzuciła tam pielęgniarka z zakładu Sióstr pielęgnowania chorych przy ul. Kleparskiej.

Ze stawu Pełczyńskiego wydobyto wczoraj zwłoki 20-letniej kobiety. Zwłok nie zdołano rozpoznać.

Demonstracya moskalofilów przeciw Starorusinom. Ze Lwowa telegrafują nam: Wczoraj wróciła z Wiednia część deputacyi staroruskiej. Na dworcu zebrała się grupa młodzieży moskalofilskiej z pod znaku Dudykiewicza. Policya wyparła ich jednak stamtąd. Młodzież ta zgromadziła się następnie przed dworcem i obrzuciła jadących powozami starorusinów jajami, wznosząc przytem okrzyki: „Lizołapy!".

Z dzielnic polskich.

Wypuszczenie Bispinga na wolność. Z Warszawy donoszą: Po złożeniu kaucyi 100.000 rubli ordynat Bisping wypuszczony został z więzienia na Pawiaku.

Ze świata.

Śmierć bar. Suttnerowej. Wczoraj przed południem zmarła w Wiedniu Berta bar. Suttnerowa, słynna pacyfistka, znana od szeregu lat wszystkim ludziom wykształconym. Urodzona w r. 1843 w Pradze jako córka hr. Franciszka Kińskiego, poślubiła w roku 1876 powieściopisarza Artura br. Suttnera. Przez pewien czas oboje przebywali w Tyflisie, skąd przenieśli się na zamek Harmansdorf w Austryi Dolnej. Wydała cały szereg powieści i nowel, które zostały przetłómaczone prawie na wszystkie języki. Największe wrażenie wywarła powieść jej p. t. „Precz z orężem" (Waffen nieder), wydana w r. 1889 w dwóch tomach. — W przeciągu 5 lat pojawiło się 13 wydań tej powieści. Zmarła wydawała miesięcznik p. t. „Waffen nieder", który podobnie, jak powieść tego samego tytułu, propaguje ideę wiecznego pokoju. W 1891 założyła Suttnerowa Towarzystwo przyjaciół pokoju w Wiedniu i jako przewodnicząca jego brała udział w kongresach i międzynarodowych pokoju w Rzymie w r. 1891, w Bernie (r. 1892) i Antwerpii (r.1894). Przed kilku laty otrzymała nagrodę pokoju z fundacyi Nobla.

Zmarła zarządziła przed śmiercią, ażeby pogrzeb odbył się bez asystencyi duchowieństwa i ażeby zwłoki jej spalono.

Automobil w Dunaju. Z Wiednia telefonują: „Der Morgen" donosi, że dzisiaj rano jakiś automobil z kilku wycieczkowcami, którzy jeździli do Krems, wpadł do Dunaju. Wszyscy zatonęli. Pismo nie podaje bliższych szczegółów.

Wielkie bankructwo. Przed kilku dniami donieśliśmy, że w Wiedniu zbankrutował bank pod firmą Plewa i sp., którego właścicielem jest August Schober. Po śledztwie policyjnem Schobera odstawiono do więzienia sądowego. Wczoraj uwięziono również prokurzystę tego banku, Ottona Bauera.

Zderzenie dwóch automobilów. Automobil pocztowy zderzył się z automobilem, którym jechał minister wojny Kress von Kressenstein. Minister wojny odniósł lekkie obrażenia ręki.

Zapadanie się ziemi w Paryżu. Po nowej ulewie zapadła się znowu ziemia na bulwarze Hausmana. Jeden z przechodniów wpadł w głębię, ale uczepił się w porę słupa latarni, a nadbiegli policyanci wydobyli go. Za pomocą sygnałów wstrzymano wozy na całym bulwarze. Temu należy zawdzięczać, że automobil prezydenta republiki nie wpadł do dołu podczas jazdy na wystawę rolniczą. Ruch tramwajów na bulwarze Hausmana aż do lasku Bulońskiego został wstrzymany. Dla ruchu kołowego wydano osobne przepisy.

Zamach na Rotszylda. Gdy w sobotę wieczorem Henryk Rotszyld, wyszedłszy z teatru, udał się przez bulwar piechotą, strzelił do niego jakiś człowiek dwukrotnie z rewolweru na rogu rue de Caumartin. Jedna z kul trafiła Rotszylda w biodro, nie spowodowała jednak ciężkiego zranienia. Liczni przechodnie rzucili się na sprawcę zamachu i pobili go. Sprowadzono go na komisyaryat policyjny na rue Choseul, gdzie podał, że nazywa się Prouthon, liczy lat 60 i jest rentierem. Pierwej był handlarzem mleka, jednak mleczarnie, urządzone przez stowarzyszenia humanitarne, zniszczyły jego egzystencyę. Robi wrażenie człowieka chorego na umyśle.

Jak donoszą dzisiaj z Paryża, stan zdrowia Rotszylda, po wyjęciu kuli, jest zupełnie zadowalniający.

Uwięzienie deputowanego pod zarzutem szpiegostwa. Z polecenia władz szwajcarskich przedsięwzięto rewizyę w mieszkaniu pewnego socyalistycznego posła w Elgg w kantonie zurychskim. Rewizya dała sensacyjny wynik, stwierdziła bowiem, że ów poseł niewymienionego nazwiska trudnił się wojskowem szpiegostwem. Dowody mają być niezbite, więc posła owego uwięziono.

Piorun. Z Orleanu telegrafują: W obozie wojskowym w Cercotes uderzył piorun w barak, do którego schroniło się 80 artylerzystów. Dwóch żołnierzy odniosło ciężkie obrażenia, 18 lżejsze.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności na lata 1913/14 I—IV klasom gimnazyum prywatnego w Kutach i klasom prywatnego gimnazyum realnego w Skałacie.

„Wydawanie kart okresowych". Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że począwszy od dnia 26 czerwca 1914 przyjmuje się zamówienia na karty okresowe na rok 1914/1915 w gmachu dyrekcyi kolei państwowych (plac Matejki) w biurze nr 94 na piętrze, a wypełnione już karty wydaje się w biurze nr 88 na piętrze codziennie od godziny 8-mej rano do godziny 12.30 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Minister robót publicznych nadał miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej w Krakowie prawo publiczności.

Mianowania i przeniesienia kolejach państwowych. Julian Czupryna, rewident, przeniesiony z Tarnowa do Podgórza-Płaszowa w charakterze zastępcy naczelnika urzędu ruchu; Maryan Spalke, koncypista oddziału VIII w Krakowie zamianowany kierownikiem grupy; Wacław Chorąży, asysten, przeniesiony z Podłęża do Stróża; Jan Kraj, aspirant ze Swoszowic do Podłęża; Jan Myśliwiec, asystent, z Podłęża do Podgórza-Płaszowa; Stanisław Kawecki, aspirant, z Wieliczki do Podłęża.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 czerwca termometr doszedł od +14·4 do +23·9 C.; — barometr powoli podnosił się.

Dnia 22 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm., termometru + 15·7 C.; wiatr: wschodni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W poniedziałek: „Polska krew", operetka Nedbala.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

W poniedziałek: „Królowa przedmieścia".

Repertuar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Wachlarz lady Windermeere".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 22-go czerwca.

Zaprzysiężenie tajnych radców.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem hr. Lonyaya w charakterze kapitana węgierskiej gwardyi przybocznej. Dalej zaprzysiągł cesarz mianowanych świeżo tajnych radców, a między innemi członka Izby panów ks. Witołda Czartoryskiego, grecko-katolickiego biskupa w Stanisławowie Chomyszyna i marszałka krajowego dra Niezabitowskiego.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Dzisiaj po południu odbędzie się w pałacu hr. Nostitza konferencya czesko-niemiecka, na której prawdopodobnie wybrany będzie subkomitet dla omówienia szczegółów. — Akcya ugodowa zostanie w ten sposób odroczona do jesieni.

Niemiecki zjazd narodowy.

Celowiec. Wczoraj odbył się niemiecki zjazd narodowy pod przewodnictwem posła do Rady państwa Dobernigga. W zjeździe wzięło udział bardzo wielu mężów zaufania z krajów alpejskich i południowych. Posłowie Erler i Markhl wygłosili referaty, o położeniu politycznem. Uchwalono rezolucyę przeciw paragr. 14.

Skandal budowlany w Czerniowcach.

Czerniowce Rada miejska zajmuje się nowym skandalem budowlanym, wywołanym sprawozdaniem komisyi kontrolnej, która zbadała ukończone właśnie koszary artyleryi obrony krajowej. Rzeczoznawcy orzekli, że koszary te grożą zawaleniem z powodu złego materyału, użytego przy budowie i niedbałego wykonania.

Z Durazzo.

Durazzo. (Godz. 10 rano). **Książę zawarł z powstańcami dwudniowe zawieszenie broni. Jak słychać, powstańcy byliby skłonni poddać się.** Wśród oficerów holenderskich panuje z powodu rozporządzenia księcia niezadowolenie.

Durazzo. Powstańcy żądają 10-letniego uwolnienia od podatków i służby wojskowej w zamian za uznanie księcia Wieda.

Emigracya Turków do Azyi.

Ateny. Kilka rodzin muzułmańskich wsiadło na okręt i opuszcza Kaneę. Ruch wychodźczy rozszerzył się na środkową część wyspy. Agenci komitetu młodotureckiego zjawiają się w rozmaitych miejscowościach Krety i wzywają ludność muzułmańską do wyemigrowania do Turcyi względnie do Azyi. Ta emigracya muzułmanów z Krety, która tak późno się objawiła, jest też dowodem, że emigracya muzułmanów z Tracyi nie była spowodowaną stanowiskiem władz greckich, lecz była wynikiem planowej akcyi, zmierzającej do przesiedlenia wszystkich żyjących w chrześciańskich krajach Bałkanu muzułmanów do Azyi Mniejszej.

Akcya powstańców w Meksyku.

Saltillo. (Meksyk). Wojsko pod wodzą generała Villi ponowiło atak na Zakatekas. Wojska związkowe miały już utracić trzy pozycye.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 22 czerwca. (Giełda poranna).
Marki 117·93. Renta majowa 80·85. Renta koronowa węgierska 79·60. Akcye austr. zakł. kred. 600·75. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 327.—. Akcye Unionbanku —·—. Akcye Bankvereinu 571 50. Akcye Laenderbanku 481·—. Akcye kolei państwowych 684·—. Lombardy 84·25. Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 793·—. Rima-Murany 618·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 213·50. Ruble 252·25. Skoda 715 50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Dnia 25 b. m., to jest **we czwartek,** o godzinie 5 po południu odbędzie się posiedzenie

Wydziału Wielkiego
Kasy Oszczędności miasta Krakowa

na które Szan. Panów Członków mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 16 czerwca 1914.

Prezydent miasta
jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego
Leo.

5106 3 3

LW. 99.706. 5155

Ogłoszenie konkursu.

W celu ewentualnego nadania na przeciąg nadchodzącego roku szkolnego 1914/15 jednego stypendyum w rocznej kwocie 1800 koron z fundacyi stypendyjnej ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytctwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, pochodzący z Galicyi, którzy ukończywszy Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla udoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tegoż stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia b. r.,** a to: byli uczniowie c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Rektoratu tejże Akademii, inni uczniowie bezpośrednio. Do podań załączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej.

W podaniu należy wykazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza się kształcić dalej, oraz przedstawić cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem II półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Lwów, dnia 15 czerwca 1914.

Piotrowski w r.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.